

Nazwisko BLEACH

Imiona ALOJZY

Pseudonim

Z domu

Data urodzenia 18.06.1929. Miejscowość, kraj

Data śmierci 11.06.2010. Miejscowość, kraj

Lat życia 81

Adres cmentarza

Źródła: Dziennik Polski 25.06.2010.

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

Zawód Tytuły naukowe

Rodzaj wojska Stopień wojskowy

Odznaczenia

D.P. 25.6.10



ALOJZY BŁACH

Urodzony 18 czerwca 1929 r.

Zmarł 11 czerwca 2010 r.

Odszedł od nas kochany ojciec, dziadek, brat i wujek.

Msza św. żałobna odbędzie się
w poniedziałek 28 czerwca 2010 r. o godz 10.00
w kościele Christ the King Polish Parish Church,
232-234 Balham High Road, SW17 7AW.

Z głębokim żalem zawiadamia

Rodzina

Prosimy o Dary na Leighton House Nursing Home
c/o W A Truelove & Son Ltd, 121 High Street,
Banstead, Surrey SM7 2NS.

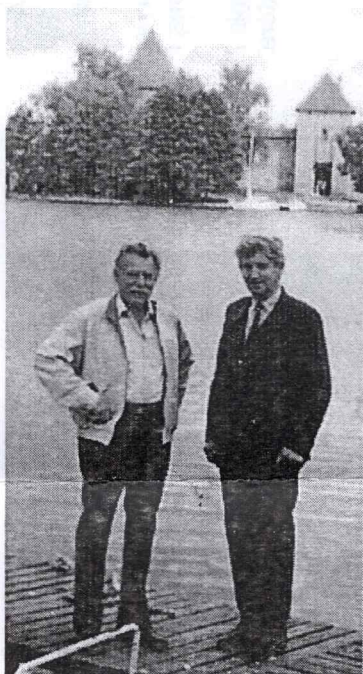
Koło Polaków z Indii
Biuletyn nr 41, grudzień 2010

Śp. Alojzy BŁACH

1929 – 11.VI.2010

Prezes Koła Polaków z Indii w WB 1996 – 1999

Alek Błach – mój Wódz i Drużynowy!



Przyjmował mnie do zuchów w Valivade, w Indiach. Był bardzo dobrym drużynowym. Na pierwszej zbiórce, zorganizowane były podchody z zadaniem aby nie dać się złapać i przedostać się przez krąg ścigających - mnie to zadanie udało się nadzwyczaj dobrze i zostałem od razu awansowany na szóstkowego. Byłem też pod jego opieką na kolonii w 1946r.

Minęło wiele, wiele lat! Spotkałem Go znowu w czasie naszego Zjazdu w Wasilkowie, w 1998r. Był wtedy prezesem „Koła Polaków z Indii” w Anglii. W ich imieniu składał wieniec pod Pomnikiem Sybiraka w Białymstoku. Ucieszyło mnie to, że mój były wódz jest prezesem najliczniejszego Koła. Jechaliśmy razem na Litwę. Był ciekawym rozmówcą.

W Indiach był kápitanem Harcerskiej Drużyny Siatkówki, która wygrała trzykrotnie organizowane turnieje i

zdobyła na własność puchar przechodni MWRiOP.

Zapamiętałem Go jako człowieka i harcerza o wielkiej kulturze osobistej, dobrym i wielkim sercu. Cześć Jego Pamięci!

Druhu Alku! mam nadzieję, że znowu się spotkamy tam gdzie poszedłeś - na Zbiórce Polskich Harcerzy.

Twój Zuch i Harcerz Janusz Osiński z Sosnowca

Z przemówień na pogrzebie:

Jako siostra i najstarsza w rodzinie Błachów, żegnam dziś mego brata Alka, krótko streszczając Jego życie. Jako 10-letni chłopiec, został z rodziną wywieziony na Sybir. Po „amnestii”, aby wyjechać z Rosji, wstąpił do Junaków w Karkin-Bataszh – miejscowości zwanej „Doliną Śmierci”.

Schorowany, wygłodzony, przyjechał do Teheranu, gdzie nastąpiła

segregacja szkół na wojskowe i cywilne. Z powodu młodego wieku, nie dostał się do wojskowej Szkoły Kadetów. Pojechał do Indii z mamą.

Rodzina Blachów połączyła się dopiero w 1947r. w Anglii. Tu Alek rozpoczął nowe życie. Założył rodzinę, miał dwoje dzieci: syna i córkę. Był dobrym sportowcem, należał do AZES'u. Polak, patriota – miał swoje ideały, którym pozostał wierny do końca życia.

Złożony ciężką chorobą, nie narzekał; pogodził się z losem. Przez 18 miesięcy pielęgnowany przez kochającą rodzinę: syna Michała z żoną i córkami, pojeźdźny z Bogiem odszedł od nas na zawsze.

Żegnamy Cię wszyscy – Rodzina, przyjaciele, znajomi, koleżanki i koledzy z Indii oraz rezydenci ośrodka św. Antoniego - Twoimi różami, które tak pielęgnowałeś. - Niech Ci obca ziemia lekką będzie.

Jadwiga

I am very proud to stand here today to pay tribute to my father, who loved life to the full, worked hard, played hard and did so in his own inimitable way.

Alojzy, Alek, Aluś, Ojciec i Dziadek – tak był znany w rodzinie i wśród przyjaciół. Spędzając kilka lat wojny w osiedlu polskich uchodźców w Indiach, rozwinął w sobie miłość do sportu, szczególnie siatkówki, którą uprawiał również w Anglii, gdzie często sędziował w zawodach.

Po przyjeździe do Anglii pracował w fabryce gumy, lecz dziadek wytłumaczył mu, że aby dojść do czegoś, trzeba skończyć studia. Postuchał – i został technologiem, robiąc karierę w tym zawodzie.

Ojciec miał silny charakter, jak sobie coś postanowił, to musiał dojść do celu. Ale gdy ten cel osiągnął, zaczynał się nudzić i szukał nowych wyzwań. Więc gdy już go czekało stanowisko dyrektora; zdecydował otworzyć własną firmę na wyspie Sheppey.

Moje dzieci wspominają najchętniej dziadka w jego wielkim ogrodzie, gdzie mu chętnie pomagały. Bo ogrodnictwo było też jego pasją. Gdy przeszedł na emeryturę i zamieszkał w St. Anthony's Court, też zajął się osiedlowym ogrodem. W tym okresie życia, zaczął powracać do swoich korzeni – nawiązał stosunki z kolegami, należał do Polskiego organizacji.

Niestety w lutym 2009 powaliła go ciężka choroba. W ciągu tych ostatnich 18 miesięcy, nasza więź się umocniła; pomagaliśmy mu walczyć z chorobą. Niestety – odszedł od nas na zawsze.

Drogi Ojciec - byłeś wspaniałym ojcem, dziadkiem, przyjacielem. Wszyscy tu zebrani jesteśmy Ci wdzięczni za to, co dla nas czyniłeś

Syn Michał (tłum z j.ang.).

Mr Vasant KASHIKAR

On the 6th of October I eagerly opened an e-mail from Mrs Priya Gaikwad, expecting to find some impressions of their holiday in England that I could use for the Bulletin. Instead, it contained very sad news:

"Two days ago Mr. Vasant Kashikar passed away. He was hospitalised for a day before he died, we still don't know what the problem was, as he was well when we last met him. Met Wanda, but she was totally dazed, they were married for over 63 years and she was a devoted wife."



We met Wanda and Vasant Kashikar during our first visit to India in 1998 in Bombay. On arriving at the hotel, we were presented with an invitation to attend a function at the Polish Consulate; the postscript promised a surprise for us. The surprise was our friend from Valivade, Wanda Nowicka, and her husband, Vasant, who welcomed us with beautiful garlands of roses and sandalwood.

We did not know Wanda at all well in Valivade. As a teenager, she lived in the orphanage and instead of attending school, she chose to work in the camp hospital. This, she felt, gave her greater freedom. We knew that she was one of a few girls who did not leave India along with the rest of us, because they had chosen to marry either local Indian boys or soldiers from the neighbouring British Army camp.

I learned about their life together some years later during their trips to London, initially on their own, and later with their son Ashok and daughter-in-law Shama.

Vasant was a student and met Wanda in the hospital. They started going out together and fell in love. When it became known that Valivade Camp was to close and the inhabitants were to be dispersed to Poland, England or other countries, Vasant proposed. Wanda accepted – but it was not an easy decision. Vasant's family belongs to the high caste of Brahmins and they did not want a strange foreigner for a daughter-in-law. The camp authorities, the British officials in particular,

